

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: rocznie Rbl. 9 —
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor.
7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50,
za co miesiąc dwukrotnie odnośnie
nie do domu dopłaca się mie-
siecznie 18 kopiejek — 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opa-
kach mies. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20,
kwartalnie Rbl. 3.75 — Kor. 12.50
rocznie Rbl. 15.00 — Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaką
kwartalnie Rbl. 6 — Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy,
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześci-
linowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzysta-
linowy drobnym pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2½ kopiejek = 8 halerczy, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-13.
Błogosławionych nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Dalsze sukcesy sprzymierzeńców na froncie zachodnim.

Telegram Ministra

Dworu Cesarzkiego.

Urzędownie.

Najjaśniejszy Pan d. 5 (18) maja raczył przybyć
do armii czynnej. Generał-adjutant hrabia Frederiks.

Wschód a Europa.

II.

Turcy, potomkowie Osmama, czyli Osmanliści albo Ottomanowie nie byli pierwsi, którzy zagospodarowali się na Wschodzie. Nie stworzyli oni kwestii wschodniej, która i przed nimi istniała, ani państwa wschodniego, bo dziedziczyli tylko spadek po Arabach i po cesarstwie bizantyjskim. Sami Muzułmanie byli tolerancyjni względem chrześcijan, ale spotykali się oko w oko z tradycją wypraw krzyżowych, głęboko zakorzenioną w łonie chrześcijaństwa na zachodzie, celem których było odebranie Grobu św. z rąk niewiernych.

Turcy jednak posiadli więcej, bo Konstantynopol (1453), i od tej chwili usadowili się mocno z tej i tamtej strony cieśniny. Kwestja wschodnia przedstawiała się odtąd dla chrześcijańskiego zachodu w postaci zagadnienia odebrania Konstantynopola i wypędzenia Turków z Europy.

Nie znaczy to wcale, aby nowa faza kwestii wschodniej miała ten sam charakter wyłącznie religijny, co dawna w czasie wypraw krzyżowych. Przeciwnie zapal religijny ludów zachodnio-europejskich w momencie pojawienia się Turków znacznie już był osłabł. Zato Turcy wykazali ogromne zdolności organizacyjne i stworzyli państwo tak obszerne, iż samem swoim istnieniem nie tylko na wschodzie, ale i w Europie zagrażali spokojnemu rozwojowi ludów europejskich. Państwo to obejmowało cały prawie Wschód Bliski, a na zachodzie wybrzeża północne Afryki, Egipt, Tripolis i Tunis, sięgając wpływem swym w Maghrebie aż po Hiszpanię.

Lecz najbliższym punktem rozszerzania się Turków w Europie był półwysep Bałkański. Od zdobycia Konstantynopola i bitwy na Kosowem polu (1389) kończy się niezawisłość Słowian południowych — Bułgarów i Serbów tak samo, jak utracili niezawisłość swą Grecy. Tu ze złamaniem oporu Słowian, Turkom w ciągu następnego stulecia otwierała się droga w głąb krajów naddunajskich — zarówno monarchii węgierskiej przez Siedmiogród z tamtej strony Karpat, jak i przez obszary Mołdawii i Wołoszczyzny w głąb Polski, gdy przez pokrewne sobie wyznaniowo a shodowane plemiona tatarskie Tatarów budziackich, a zwłaszcza perekopskich — mieli oni wpływ bezpośredni nad całą wschodnią Europą.

W takiej chwili groźnej dla całej Europy i całego chrześcijaństwa na wschodzie, zjawia się potrzeba silnego państwa, które mogłoby stawić czoło Turkom. Zadania tego naówczas mogła się podjąć tylko Polska świeżo połączona unią z Litwą i około młodej dynastji Jagiellów kupią się wszystkie ludy wschodniej Europy — Polska, Litwa, Ruś, Czechy i Węgry, nawet szukają w niej oparcia Mołdawia i Wołoszczyzna, aby uratować swój byt narodowy i samostanną egzystencję polityczną. Po kolei w XV w. Czesi przywołują na tron swój Zygmunta, bratanka Władysława Jagielly i Władysława syna Kazimierza Ja-

giellończyka po śmierci Jerzego Podjebrada. To samo Węgry obierają swym królem naprzód Władysława, syna Jagielly, który poległ w bitwie z Turkami pod Warną (1444), potem po śmierci Macieja Korwina drugiego Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka.

Ale próby stworzenia wielkiej organizacji państwowej w środkowej Europie pod władzą dynastji Jagiellów chybiły. Znadto były sprzeczne żywioły narodowe, sprzęgnięte ze sobą na chwilę interesem dynastycznym. Interesy mocarstwowe Polski znadto były zaprzęgnięte walką na północy z Zachodem i na Zachodzie — z Moskwą, aby móz podolać i zadaniom na południowym wschodzie. Dynastja Jagiellów ustępuje swoich praw do tronu czeskiego i węgierskiego Habsburgom (1515), którzy odtąd też z krajów własnych dziedzicznych austriackich oraz Czech i Węgier organizują wielką monarchję naddunajską.

Zadaniem Habsburgów było dla walki krzyża z półksiężycem pozyskać pomoc Rzeszy niemieckiej, ale rozrost monarchji habsburskiej na zachodzie — w Niderlandach i w Hiszpanji — oraz rywalizacja ich z Francją złamały solidarność Europy wobec Turcji, i pierwsza Francja zawarła przymierze z Solimanem Wspaniałym (1535), które jej dało olbrzymie przywileje na Wschodzie, ale które za to uczyniło z niej protektora Turcji na przeciąg niemal trzech stuleci.

Ale czemu nie mogli podolać Jagiellowie, tem mniej zdołali przeprowadzić Habsburgowie, mimo, że za nimi stała cała Rzesza niemiecka. Można powiedzieć, że wzięli oni w spadku po Jagiellach jedynie interesy dynastyczne, czyli prawa do korony Czech i Węgier. Spuścizna wielkiej monarchji wschodnio-europejskiej od Bałtyku do m. Czarnego i m. Egejskiego mniej zgadzała się z chciwością familijną dynastów niemieckich.

Ostatni potomek Jagiellów na tronie czeskim i węgierskim zginął w bitwie pod Mohaczem (1526) i zaraz też fala turecka zalewa całą nizinę naddunajską, zajmuje Węgry i sięga aż pod mury samego Wiednia (1529), a chociaż niebezpieczeństwo, grożące stolicy Habsburgów, zostało zażegnane, całe lewe po-brzeże niziny naddunajskiej zostało się pod panowaniem Turków — i półksięzyc zatryumfował na przeciąg prawie półtora stulecia, dopóki go stamtąd nie stracił znowu następca „króla-Piasta“, Jan Sobieski.

Bez Polski zatem, mimo, że ustąpiła swoich praw zwierzchnictwa nad południowo-wschodnią Europą Habsburgom, rozwiązanie kwestii wschodniej było niemożliwe. Ilekroć też Europa czy to za sprawą papieża jak Leon X, Sykstus V, czy to królów zachodnio-europejskich, jak Karola V lub Filipa II podejmowała plany wojen tureckich, tylekroć dla wyprawy lądowej trzeba było zwracać się o pomoc do Polski. Zawsze jednak zazdrośnie strzegła swego interesu dynastycznego monarchja Habsburska, występująca także w roli opiekunki germanizmu na Wschodzie, nie najmniej zakonu niemieckiego, a później po jego sekularyzacji, podnosząca pretensje do Prus, jako części terytorjum Rzeszy.

Stanowisko to Habsburgów paraliżowało rozwiązanie kwestii wschodniej, a wszelka ich akcja związania ligi przeciwtureckiej z Polską miała na celu ściągnięcia nawały tureckiej na ziemie Polski, w celu ratowania monarchji naddunajskiej. Dlatego Zygmunt

I-szy wolał zawrzeć traktat z Solimanem Wspaniałym, uroczyste potem odnawiany przez jego następców w ciągu całego stulecia; dlatego Stefan Batory za warunek wyprawy na Turcję niósł pomoc w wojnie z Moskwą, i uczeń jego kanclerz Jan Zamojski wolał widzieć wpływ polski w Mołdawji i Wołoszczyźnie, aniżeli wpływ Habsburgów w Polsce. I dopiero niefortunna polityka naszego pierwszego Wazy, w celu ratowania interesów Habsburgów wciągnęła starego hetmana Stanisława Żółkiewskiego do walki nierównej i zmusiła go do złożenia głowy na polu cecerskim (1620 r.). Była to pierwsza wojna, jaką Polska toczyła bezpośrednio z Turcją i jaką wygrała w sławnej wyprawie chocimskiej pod wodzą królewicza Władysława. Nikt bardziej może od tego króla nie marzył o przyszłej wojnie z Turcją i o wyzwoleniu Słowian południowych — Serbów, Bułgarów, Bośni i Czarnogóry z pod jarzma tureckiego i nikt tak nie rozczarował się, jak on, w pomocy Habsburgów.

I tego losu nie oszczędziła też Janowi Sobieskiemu wyprawa turecka.

Wszystkie też owoce rozgromienia Turków przez Sobieskiego w wyprawie wiedeńskiej spożywała monarchja Habsburgów w traktacie Karłowickim (1699).

Traktat ten zaczyna sobą posuwanie się Austrii na Bałkanach w kierunku Dardanelów. Ale traktat ten zarazem otwiera epokę nowoczesnej kwestii wschodniej.

W tej fazie nie chodzi już o rozgrom Turcji, gdyż potęga tego państwa w r. 1685 została złamaną bezpowrotnie. Teraz chodzi już tylko o podział łupu dojrzałego w postaci rozkładającej się Turcji i kto, oraz w jakich częściach łup ten zagarnie. Zdawało się, że będzie nim nie tylko Austria, lecz w znacznej części przynajmniej Polska. I w tym duchu rozstrzygała już tę kwestję dyplomacja francuska w Konstantynopolu za Ludwika XIV, przyznając Polsce tę część, która dziś stanowi Księstwo Rumunji — Wołoszczyznę i Mołdawię, aż po dolny bieg Dunaju.

Zamiast Polski jednak w prawa spuścizny po panowaniu tureckim w Europie wstępuje właśnie od tego traktatu Karłowickiego Rosja, która przez dwa stulecia następne tedy — drogą lądową — będzie próbowała się dostać koniecznie do Konstantynopola. Więcej, bo zamiast Turcji, łupem chciwości sąsiadów stanie się pierwsza Polska, która swym łosem opóźni katastrofę Turcji co najmniej o jakie półtora stulecia. Odtąd Polska w Turcji widzi nie wroga, lecz przyjaciela, który ją wstrzymuje od upadku. Ale też przeszkoda na drodze podziału Turcji ze strony Polski daje ludom południowo-słowiańskim czas i możność zorganizowania się w samoistne ciała narodowe i organizmy polityczne, zamiast być wchłoniętymi w obszar obcych imperjów.

Adam Sz.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

„NASZEGO WIESTNIKA“ z dn. 5 (15) maja.

„W pobliżu wybrzeża Libawskiego nie zauważono nieprzyjacielskich statków, ani wojennych, ani transportowych.

„W rejonie Szawel toczy się uporczywa walka. Nasze dzielne wojska wypierają energicznie przeciwnika. Wzięliśmy z górą 1000 jeńców, 6 karabinów maszynowych i wielką ilość zdobyczy wojennej. Wszystkie kontrataki Niemców odparto. Według zeznań jeńców przeciwnik poniósł pod Szawelami ogromne straty. Wiele jego kompanii zupełnie zniszczono.

„Walki nad rzeką Dubisą rozwijają się dla nas pomyślnie. Zdobyliśmy Betygołę i Zogiany, biorąc jeńców i karabiny maszynowe. W nocy na 28 (11) w Kużach na północny zachód od Szawel Niemcy napadli na spoczywające oddziały jednego z naszych pułków piechoty. Ten wypadek wykrył oburzający zdradziecki stosunek do naszych wojsk pewnej części ludności miejscowej, zwłaszcza żydów. Przed nadejściem naszych wojsk do tego miasteczka żydzi pochowali Niemców w wielu piwnicach i podpalili Kuże ze wszystkich stron. Niemcy wypadli z piwnic i rzucili się na dom, gdzie mieszkał komendant naszego pułku piechoty. Jednocześnie dwa ich bataljony, poparte przez konnicę, runęły na nasze pikiet, stojące poza miasteczkiem i wdarły się do niego. Dom, gdzie mieszkał pułkownik, wkrótce zaczął się walić z powodu pożaru. Pułkownik Wawilow rozkazał spalić sztandar i nie chcąc się poddać, został przez Niemców zabity. Posiłki nasze, które nadsyłały, wyparły Niemców z Kuż i uratowały resztki opalonego sztandaru. Wszystkich mieszkańców tamtejszych, włączając w to oburzającą sprawę, rozkazano w ychmiast oddać sądowi wojennemu za zdradę ojczyzny i zdradzieckie działanie przeciwko armii. Bardziej wpływowi mieszkańcy będą wysłani na Sybir. Ten smutny wypadek raz jeszcze przypomina wymagania służby strażniczej i konieczność bardzo skrupulatnego wykonywania przepisów ochronnych, szczególnie w więcej zaludnionych punktach, które były już raz w rękach przeciwnika, a zaludnionych w większości wypadków przez żydów.

Na lewym brzegu Niemna zdobyliśmy służę Borki na południe od Augustowa, biorąc jeńców i wiele tarcz ochronnych typu polowego.

Na froncie Osowca nasza artylerja skutecznie ostrzelała kolumny automobilów, konwojowane przez znaczny oddział, który był zmuszony się rozbiec. Jeden z pocisków wysadził w powietrze przedni automobil.

Na pozycji pod Sośnią nasi wywiadowcy zajęli w nocy wolny okop przeciwnika i urządzili w nim zasadzkę. Wkrótce do okopu zbliżyła się partja Niemców i została natychmiast wykłuta, a idącą na jej sporne wartości polową niemiecką wywiadowcy zarzucili ręcznymi bombami. Przed jedną z naszych sekcji między Biebrzą i Skrodą nasza artylerja zniszczyła silny reflektor niemiecki. Próba przeciwnika nacierania ze strony Trojan została odparta, przyczem Niemcy musieli pozostawić dwóch zabitych oficerów i kilkudziesięciu zabitych i rannych żołnierzy. W pobliżu Korzyby nasze zuchy zdobyły silnie ufortyfikowany laszek, przyczem zabrali jeńców. W rejonie Jedwabna postrzelono niemiecki aeroplan, który spadł na froncie naszych wojsk.

W Białym Stoku lotnicy niemieccy rzucili kilka bomb, które zabiły trzech tamtejszych mieszkańców. Nasi lotnicy bombardowali okopy przeciwnika pod Strzałkowem i tabory pod Grzybowem, przyczem jedna z bomb eksplodowała skutecznie wśród wozów i wywołała pożar. „Ilia Muromiec Kijowski“ wykonał ogromny lot okrężny i rzucił na Łowicz sześć pułowych bomb, które eksplodowały w pobliżu dworca i na torach kolejowych wśród taboru wagonów. — Wszystkie eksplozje sfotografowano. — Przeciwnik skoncentrował na nasz powietrzny dreadnought silny ogień. Niektóre szrapnele pękały ponad statkiem, który pomyślnie powrócił do swej stacji.

Na lewym brzegu Wisły próby przeciwnika atakowania niektórych naszych sekcji wszędzie odparto. Bataljon Niemców, który usiłował przeprowadzić przez Pilicę pod Rożnową Wolą został rozprószony przez ogień naszej artylerji. Nasza artylerja skutecznie ostrzelała przeciwnika w rejonie Kurzeszyna, przyczem po eksplozji jednego pocisku widać było, jak kilku Niemców wraz z belkami z okopu wyleciało w powietrze. W pobliżu Woli Szydłowskiej nasze pociski zburzyły posterunek obserwacyjny. Na wyżynie pod Pokrzywnem okazała się większa grupa Niemców, widocznie dowódców, którzy oglądali wzniezione fortyfikacje polowe. Nasza artylerja natychmiast skierowała ogień do tej grupy. Widać było, jak trzech Niemców padło, a reszta się rozbiegła.

„ARMIEJSKI WIESTNIK“ 5 (18) (PAT.)

Oficerowie jednego z pułków honwedów, wzięci do niewoli w ostatnich walkach, przyznali się, że wśród oficerów austriackich otwarcie mówi się o tem, że obecny ruch zaczepny Austro-Niemców w Karpatach jest ostatnim wysiłkiem, mającym na celu przełamać opór rosyjski i zmusić Rosję do zawarcia pokoju. Austria tak czy tak nie ma sił do dalszego prowadzenia wojny. Polacy-jeńcy w armii austriackiej, wzięci do niewoli, powiadają, że w czasie walki za nimi postępowały Niemcy, którzy ich popędzali i wołali: „Naprzód, polskie świnie!”

W kierunku na Stryj wzięci przez nas do niewoli szeregowcy należą do 15 bataljonu pospolitego ruszenia, sformowanego z różnych tyłowych oddziałów niebojowych. Jeńcy-Rumunowie z 32 pułku honwedów, pojmieni przez nas w rejonie Wisłoka, mówią, że nastrój w ich pułku jest przygnębiający. Rumu-

nowie pragną przejść do Rosjan, lecz oficerzy i podoficerzy bezzwłocznie rozstrzelują niechących iść naprzód.

NOWE POWOŁANIE LANDSZTURMISTÓW AUSTRIACKICH.

Piotrogród, 5 (18). (PAT.). Landszturmści austriaccy 1896 r., którzy nie odbywali nauki w szeregach, również i urodzeni w latach od 1873 do 1877, powołani zostali na d. 2 czerwca do czynnej służby.

Kijów, 5 (18). (PAT.). Dostawiono tutaj z frontu południowo-zachodniego wielu jeńców i 222 armaty starszego typu.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Sala Filharmonii (w gmachu starego teatru)
19 maja b. r. odbędzie się

PIERWSZY WIELKI KONCERT

artystów rosyjskiej opery i dramatu „Kijowskiego Teatru Miejskiego“ pod dyktando M. F. Bogrowa. Udział biorą Panie: I. O. Gurska, O. I. Moncka, Panowie: N. G. Gorczakow, P. A. Skubila, D. F. Smirnow i G. T. Szapowałow. — Akompaniować będzie dyryg. Kijow. opery W. P. Wasiljew. — 5 % dochodu przeznaczono na biednych m. Lwowa. 5% na Lwowski Komitet Czerwonego Krzyża. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. — Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej pl. Marjacki 4. — W dzień koncertu od godz. 5 w sali Filharmonii. 799

Nastroje wojenne we Włoszech.

Rzym, 4 (17) (PAT.) Król podczas przejazdu ulicami w uniformie polowym był przedmiotem manifestacji patryjotycznej licznego tłumu.

Rzym, 4 (17) (PAT.) Od rana główne punkty miasta zajęte przez wojska. Poselstwa niemieckie i austriackie, oraz ministerstwa pod osłoną wojsk. Ogromny tłum ze sztandarami narodowymi usiłował zbliżyć się do poselstwa austriackiego z okrzykami „Precz z Austrią!“ Jednocześnie tłum z tysiąca ludzi z okrzykiem: „Precz z Giolittim! — Śmierć zdrajcy!“ przedostał się do gmachu parlamentu, gdzie wybił okna i wyłamał drzwi. Posłowie, będący zwolennikami Giolittiego, szukali ratunku na kurytarzach. Kiedy tłum opuścił parlament poseł De Felice wygłosił z terasy mowę, którą zakończył słowami: „Albo rewolucja, albo wojna z Austrią“. Manifestanci podążyli na ulice, zatrzymując się przed sklepami niemieckimi, gdzie rozbijano okna i szyby.

Rzym, 4 (17) (PAT.) „Giornale d'Italia“ pisze: „Właściwie wojna już wypowiedziana przez jednomyślną wolę króla, rządu i narodu“. Wzmiankując o dzikich scenach, które się odbywały w Wiedniu i w Berlinie na początku wojny podczas odjazdu ambasadorów, dzienniki wzywają żeby we Włoszech nie powtórzyły się podobne fakty.

Dziennik „Vittoria“, wydawana z funduszu Bülowa, oświadcza, że zmieniła swój polityczny kierunek i stała się dziennikiem patryjotycznym. Jednakże tłum wpadł do redakcji i zażądał zawieszenia wydawnictwa.

Rzym, 4 (17) (PAT.) Ambasador austro-węgierski odwiedził Bülowa i miał z nim dłuższą konferencję. Na mieście wywieszono chorągwie narodowe i chorągwie państw trójporozumienia.

Wzmocniono kordony wojskowe dokoła ambasad niemieckiej i austro-węgierskiej, oraz domu, w którym mieszka Bülow.

Rzym, 4 (17) (PAT.) W Medjolanie tłum, złożony z 50.000 ludzi ze sztandarami i okrzykami: „precz z Giolittim!“ „wojna albo rewolucja!“ — przeszedł ulicami miasta. Manifestacja minęła bez zająć. Tłum napadł tylko na redakcje pism neutralistycznych.

W Turynie tłum zdobył szturmem redakcję dziennika „Stampa“, organu Giolittiego.

Rzym, 4 (17) (PAT.) Odbył się tu tłumny meeting. Urządzono burzliwą demonstrację przed poselstwem austriackim. Na ulicach spalono stosy dzienników, sprzyjających Bülowowi i neutralistom.

Rzym, 4 (17) (PAT.) Do dziennika „L'Humanite“ donoszą z Rzymu, że między żołnierzami włoskimi i bataljonem strzelców austriackich zaszło starcie na granicy. Włosi w ataku na bagnety odrzucili Austriaków.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż, 4 (17) (PAT.) Zgodnie z doniesieniami Walki, rozwijające się w okolicach Neville-Saint-

Waast od dn. 24 (7) do 2 (13), o znaczący się wyjątkowo zaciętością i uporem. Wojska nasze atakowały nieprzyjaciela z zadziwiającą szybkością i uporem i osiągnęły bardzo ważne rezultaty taktyczne. Spotykały rzeczywiście męznego przeciwnika z organizacją obronną o niezwyklej sile, z którym wszakże z łatwością. W ciągu 6-dniowego trwania walk, zadaliśmy nieprzyjacielowi ogromne straty, pojماwszy przytem do niewoli około 2000 szeregowców, 40 oficerów, 7 armat około 30 karabinów maszynowych i wielką ilość materiału wojennego. Wojska nasze wykazały przytem swoją niezłomną odwagę i przezwyciężenie nad nieprzyjacielem. Oficerowie i żołnierze wypełnili swój obowiązek, ożywiłi ideą ofiary.

Calais, 4 (17). (PAT.). Od bomby, zrzuconej przez Zeppelin, który przeleciał nocą nad miastem, zraniona została jakaś starsza kobieta i troje dzieci.

Paryż, 4 (17). (PAT.). Dzienny komunikat urzędowy. W rejonie Hetsas w Belgii posuwamy się dalej z powodzeniem naprzód. Wczoraj wieczorem zajęliśmy silnie ufortyfikowany przez nieprzyjaciela, budynek, następnie na wschodnim brzegu kanału Izery przebyliśmy pierwszą linię obronną Niemców, zabierając przytem 145 ludzi do niewoli i 4 mitrailezy. Kontratak nieprzyjaciela skończył się zupełnym niepowodzeniem.

Na północ od Arras, gdzie zaczęły się deszcze, nie zaszło nic nowego, z wyjątkiem bardzo zaciętej walki artyleryjskiej w rejonie Notre Dame de Lorette, a prócz tego srogiej odprawy, którąśmy w tym rejonie dali nieprzyjacielowi, który szedł do kontrataku i poniósł ciężkie straty.

Na pozostałym froncie nic istotnego.

Koło Bay nad Oise Niemcy w celu wywarcia wrażenia na naszych strzelcach, ustawili przed naszymi liniami zielony sztandar turecki z półksiężycem. Jednakże nasze wojska afrykańskie odpowiedziały na to wyzwanie tem, że ogniem karabinowym strąciły sztandar, a potem jeden ze strzelców poszedł po niego i przyniósł sztandar na naszą pozycję.

RAPORT FRENCHA.

Londyn, 4 (17). (PAT.). Feldmarszałek French donosi, że dzisiaj pierwsza armja wykonała znowu pomyślnie operację na południe od Richebourg i Lavoux, przyczem zdobyła wszystkie transzeje niemieckie na froncie rozległości dwu mil. Dzisiaj rano kilka drobnych oddziałów niemieckich dobrowolnie poddało się naszym wojskom, które dalej walczy z wielkim męstwem i stanowczością. Jeden z tych oddziałów narażony był na ogień, wymierzony przez artylerię niemiecką w owej chwili, kiedy zamierzał się poddać i został zupełnie przez nią zniszczony. Ścisłej liczby jeńców nie ustalono jeszcze, wszakże na tyły wysłano już 550 ludzi.

Na reszcie frontu nic istotnego.

BOMBARDOWANIE REIMS.

Paryż 4 (17) (PAT.) Korespondent Agencji Piotrogradzkiej znowu zwiedził Reims i był świadkiem strasznego bombardowania tego miasta. Niemcy w dalszym ciągu wywierają złość swoją na Reims. Katedra dalej ponosi uszkodzenia od bombardowania. Przed dwoma miesiącami jeszcze Męka Chrystusa, ozdabiająca lewy portal, była cała, obecnie głowa Zbawiciela oderwana.

WALKI W POWIETRZU.

Londyn, 4 (17) (PAT.) Biuro prasowe donosi, że za Zeppelinem, który napadł na Ramsgate, popędziły angielskie aeroplany. Pościg trwał do pływającej latarni morskiej w Westhinder. Kiedy Zeppelin przeleciał nad Nieuportem, zaatakowały go aeroplany z Dunkierki w liczbie 8. Z nich trzy napadły nań, otworzywszy ogień z blizkiej odległości. Jeden lotnik, wzniosłszy się na 200 stóp ponad Zeppelina, rzucił 4 bomby, przyczem zauważono, że nad sterowcem podniósł się słup dymu. Następnie Zeppelin wznosił się na wysokość 11.000 stóp.

Przypuszczają, że jest on silnie uszkodzony. Nasze aeroplany były mocno ostrzeliwane z Zeppelina, lecz szkód nie poniosły.

DRAPIEŹNIK POWIETRZNY.

Londyn, 5 (18) (PAT.) W nocy nad Ramsgate przeleciał Zeppelin, który rzucił około 30 bomb do wzniesienia pożarów. Zburzony jeden hotel. Ranione trzy osoby. Tenże Zeppelin latał nad Mabetan, Brodsders i Folkstone, lecz tam bomb nie rzucał. Następnie w nocy o godz. pół do 3 przeleciał nad Dovrem, skąd został odpędzony w kierunku morza.

Paryż, 4 (17). (PAT.). Millerand przybył do okopów pierwszej linii, zwiedził wszystkie linie fortyfikacyjne i wyraził zupełne zadowolenie generałom i oficerom.

WALKI POD YPRES.

Berliński „Tageblatt“ oświadcza, że walki pod Ypres nie mają równych sobie w dziejach.

W walce pozycyjnej przeciwnicy ujawnili najwyższe zdolności wojskowe.

Historja przytem nie zaznaczyła jeszcze nigdy tak strasnej broni, liczby ofiar i natężenia akcji bojowej wskutek blizkości linii, pomiędzy którymi odległość wynosi od 30 do 500 metrów.

Wojna z Turcją.

Z PÓŁWYSPU GALIPOLI.

Ateny, 3 (16) (PAT.). Na półwyspie Gallipolijskim sprzymierzeńcy posuwają się w kierunku wyżyn Kilid-Bachr i Bulair. — Posiłki tureckie przybywają z Azji Mniejszej. Sprzymierzeńcom przywożą wojska z Algieru. Podróżni, przybyli z Lemnosu, Mitylene i Tenedosu, opowiadają o spustoszeniach, dokonanych wśród wojsk tureckich przez Australijczyków, których odwaga przechodzi wszelkie opisy.

Konstantynopol przepełniony rannymi. — Wielu rannych wywożą do Smyrny. Rząd grecki zniósł zakaz wywozu masła śmietankowego.

KOŁO BOSFORU.

Bukareszt, 4 (17). (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że w dniach ostatnich zauważono szczególną czynność wśród wielkich jednostek bojowych floty tureckiej. Krażownik „Breslau“ z odmalowanymi na biało kominami, przeszedł przez Bosfor w kierunku na Kawk. Za pośrednictwem specjalnych ogłoszacy zawiadomiono ludność o tem, że policja będzie dokonywać rewizji po domach, których mieszkańcy nie wydadzą w najkrótszym czasie znajdujące się u nich broń.

PRZYPOMINAMY,

ŻE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO“

— ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, —
NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów,
Zimorowicza 15 i kantor w pasażu Mikołascha.

Wiadomości telegraficzne.

PRZYBYCIE „TRANSILWANII“.

Londyn, 5 (18) (PAT.). Należący do kompanii okrętowej Cunarda parowiec „Transilwanja“, który według zapowiedzi niemieckich powinien był podzielić los „Lusitanii“, szczęśliwie zawiązał do ujścia rzeki Clyde.

ZWIĄZEK „CZERWONEJ GWIAZDY“.

Bern, 5 (18). (PAT.). Związki szwajcarskie opieki nad zwierzętami uchwaliły wnieść na konferencję międzynarodową, mającą się zebrać dn. 14-go czerwca b. r., sprawę opieki nad zwierzętami i projekt założenia międzynarodowego związku „Czerwonej Gwiazdy“, którego zadaniem byłoby otaczać zwierzęta, cierpiące podczas wojny, podobną opieką, jaką rozciąga nad ludźmi towarzystwo Czerwonego Krzyża.

ZAKAZ ZGROMADZEŃ.

Sztokholm, 5 (18) (PAT.). W Saksonii zakazano zgromadzeń, protestujących przeciw podrożeniu produktów spożywczych.

TOAST WILSONA.

Nowy Jork 4 (17) (PAT.). Wilson dokonał przeglądu floty na oceanie Atlantyckim i na rzece Hudsonie. Wznosząc toast na śniadaniu, Wilson oświadczył, że flota jest ucieleśnieniem Stanów. Posiada to wielką wagę, że Ameryka nie dąży do pozyskania nowych terytoriów. Amerykanie stoją w obronie zasad ludzkości i tego, na czem ludzkość zależy.

Z nad Bzury.

(Dokończenie.)

Dobiliśmy się nareszcie do Bzury — potem łódka za Bzurę — do okopów kilkaset kroków, pół wiorsty drogi! Ale już armaty huczą — padł jeden szrapnel, padł drugi, kule gwizdają nad głowami jak bąki bzyczące w dni letnie... Prędzej, prędzej! wołają żołnierze — lecz tchu brak od pośpiechu, a nogi wpadają w porane pociskami bruzdy, w rowy, okopy, doły! Biegniemy, skaczemy, potykamy się, omijamy druty, płoty, wreszcie dopadamy chałupki, w której się mieści wszystkie, i kuchnia i kancelaria i mieszkanie komendanta i ogrzewalnia dla żołnierzy, w końcu przytułek dla bezdomnych, jak my, biedaków.

— Zagasić ogień, dym widoczny, strzelają do chałupy — wy do piwnicy! — słyszę rozkaz.

Biegniemy do piwnicy, szrapnele tuż tuż koło domu padają. Jeden taki najbliższy mam zachowany na pamiątkę ocalenia. Lecz w piwnicy trudno wysiedzieć, ciemno, zimno i wilgotno — wracamy więc do chałupki — na szczęście pociski zmieniły kierunek, a i herbata z rozkazu uprzejmego komendanta stoi gorąca na kuchni. Pijemy w czym jest: w kubkach, blaszankach żołnierskich, w garnuszkach. Dzieci w chwili niebezpieczeństwa usuwamy do piwnicy, sami jednak zostajemy, co będzie to będzie.

W południe przyniesiono nam kociołek z obiadem oficerskim, a więc rosół z makaronem i gotowane mięso — komendant jadł to samo i w tejże izbie — dzieci dostały ciasteczek suchych, a my na osłodzenie doli zostaliśmy poczęstowani czekoladą.

Wreszcie przysłała upragniona ciemność, spro-

Cetynia, 3 (16). (PAT.). Nowy poseł serbski Michajłowicz wręczył pisma uwierzytelniające królowi czarnogórskiemu.

Rozmowy z Wilhelmem II.

Wielkie wrażenie sprawiają w Anglii, wydane pod pseudonimem hrabiego Aksela de Schewering, przyjaciele Wilhelma II. od lat dziecińczy, pamiętniki z czasów wybuchu wojny. Rewelacyjnemu i sensacyjnej tej lekturze możnaby dać tytuł: „Cesarz zdemaskowany“ — tyle bowiem mieści się w rozmowach obu przyjaciół niespodzianek i transformacji. „Cesarz Pokoju“ przeradza się tu, a raczej odsłania jako ponury Macchiavel obecnej wojny.

Autor tych pamiętnikowych dialogów nie widział cesarza od chwili zamachu w Serajewie. Dopiero w dniu 30 lipca r. z., w wigilję dni historycznych, rozmawiał długo ze swym przyjacielem. Oto w jakim nastroju opuścił on gabinet cesarski:

— Jeszcze nigdy nie byłem tak smutny, jak w chwili, gdy wyszedłem od niego. Nasza długa konwersacja odsłania przedemną człowieka całkowicie innego, niż ów, którego, jak mi się zdawało, znałem tak dobrze. Był to ktoś mi obcy, z którego oczu padały błyskawice nienawiści, wściekłości i zemsty. Uczucia te uważałem u niego za wygasłe, już od chwili dymisji ks. Bismarcka i śmierci cesarzowej Fryderykowej — tymczasem po dzisiejszym widzeniu się z nim, przekonałem się, że cesarz, w którym gwałtowne cechy charakteru zdawały się od tamtej pory leżeć w dalekiej nieparcie — stał się napowrót takim, jakim był w początkach swej kariery.

Cesarz wykrzykiwał przedemną:

— Rosja będzie ukarana za udział swój w dramacie. Ona odcierpi to srodze. Jest ona chyba nadto głupia lub nadto próżna, by nie rozumieć, że Austria będzie nawiązywać usilnie na ukaranie winnych. Francuszek Józef nie dopuści, aby mordercy jego bratanka uszli swemu losowi. Z tego mordu wypłynie, w istocie, ostateczny może tryumf niemieckiej cywilizacji i polityki.

— On, w jakim cesarz to wypowiadał, napelniał mnie niepokojem. Nie mogłem wstrzymać się od zapytania, czy nie zamysła, zaczepić swego przyjaciela, rozpocząć wojny?

— Nie, odpowiedział on, wbrew moim oczekiwaniom — ale ja mogę być zmuszony do wypowiedzenia wojny.

I zaraz potem, aby zmienić temat, opowiadał o planach swej podróży do Norwegii. Ale wracając niemowoli do przedmiotu, który go pochłaniał, dodał:

— Kto wie, co nam przyniosą najbliższe dni? Wypadki, najniej spodziewane, zdarzają się w chwili, w której się ich najmniej spodziewamy. Naród może znaleźć się nagle w położeniu przymusowego zdeklarowania się, choćby tylko z tej przyczyny, że inne dążyć będą do tego samego z jego niekorzyścią. Na razie nie przewiduję komplikacji. Ale wobec idei „revanchu“ we Francji, wobec przygotowań wojennych Rosji, wobec samowolnej burzliwości Serbji — być może, że jedna iskra wystarczy do wzniesienia pożaru świata.

— Z drugiej strony, byt Austrii znajduje się u progu nowej ery; możliwem jest, że będzie ona wolała przejść przez konieczne przemiany jeszcze za życia obecnego cesarza, niż pod panującym nowym i bez wielkiej inteligencji. Nowy dziedzic jej tronu, to młody młody człowiek — oto wszystko, co się o nim da-

wadzone podwodę chłopską, umieszczono na wóz i z przewodnikiem, żołnierzem, odstawiono do sztabu.

W sztabie prosił się o piśmienne potwierdzenie spalenia domu, odmówiono, tłumacząc, że i tak po wojnie zapłacą odszkodowanie. Oficerzy uraczyli nas herbata, rozgrzali doskonałym koniakiem, nakarmili czem mieli i mogli, wreszcie zapytano, dokąd chcemy jechać. Panna S. z babcią i dziećmi zdążyła do swych krewnych o kilka wiorst od sztabu, my zaś prosił się o odstawienie do Warszawy.

Dochodziła dziesiąta, gdyśmy wyruszyli w dalszą drogę. Noc była mroźna, ale jasna — tylko gruda utrudniała pośpiech, a służące szły pieszko za wozem, więc musieliśmy się stosować do nich. O dwunastęj stanęliśmy na miejscu, ujechaliśmy od Bzury 12 wiorst!

Zastaliśmy dom zajęty przez wojsko, parter zajmowali żołnierze, pierwsze piętro szpital, dwóch doktorów, trzech oficerów i odpowiednią ilość dienszczyków, nie licząc już kancelarii i pisarza żołnierza, doktora filozofii, który kończył szkoły w Stutgarcie, a uniwersytet w Bonn. Właściciele mieszcili się w jednym pokoju z dzieckiem chorem na odrę i z siostrą, a właścicielką spalonej Ł., również chorą na zapalenie płuc. Przyjeźli nas, bo nie było innej rady, tylko mąż mój i gospodarz kwaterowali się do oficerów. Zanim znalazła się furmanka, zanim przeprowadziliśmy formalności w etapowej komendzie, minął cały dzień — przebyłam go w towarzystwie oficerów, którzy nas również ugaszczali, czem mieli — doprawdy, gdyby nie wojaży, byłoby nam w tej podróży bardzo, ale to bardzo głodno. Drugiego dnia o trzeciej, opatrzeni przepustką, wyruszyliśmy nareszcie do Warszawy, z dzieciarnią jadącą do drugiej babci, z ciotką ich i służącą.

Podróż była oplakana — zimno, gruda, wyboje,

rowiedzieć. A świat żąda więcej energii i siły, niż ta, którą do tej pory objawił..

W dniu 2-go lipca czekałem długo na szefa sztabu generalnego, Moltkego, w jego gabinecie. Moltke był u cesarza. Czekalem aż do północy. Kiedy wrócił z konferencji z cesarzem, doznałem niesłychanie przykrego wrażenia na jego widok. Moltke, prawie zapominając pozdrowić mnie, padł na fotel, przy swem biurku i, jakby uprzedzając moje trwożne zapytanie, rzekł pomalutku:

— Tak, mój przyjacielu, — burza nadciąga.

— Cóż cesarz?

— Cesarza nie poznaję. Aż do tego czasu, nie chciał on nigdy dopuścić nawet możliwości wojny Niemiec, za jego panowania — a pan wiesz lepiej, niż ktokolwiek inny, jak perorował na kronprinca, gdy tenże chciał paktować z partią ultra-wojenną. Rozmawiałem z cesarzem cztery godziny, zaledwie mogąc z nim przedyskutować szanse nasze ukończenia zwycięsko wojny z nieprzyjacielem, którego mi nie chciałem wymienić.

— Ale przedstawiłeś mu pan swe opinie?

— Powiedziałem mu to, co pan wie równie dobrze, jak i ja, to znaczy, że Niemcy są gotowe, że jednak, wciągnięte w wojnę, nie będą mogły prowadzić jej według tej samej metody, jak w roku 1866 i 1870 — i, że wojna ta będzie rozpaczliwa. Dodałem, że obowiążem każdego dobrego patrioty niemieckiego, jest dążyć do uniknięcia jej — oraz, że gdybyśmy mieli wyjść z niej z tryumfem, stracilibyśmy szacunek Europy, na skutek środków, którychbyśmy musieli użyć.

Usta mówiącego drżały nerwowo.

Znałem Moltkego od czterdziestu lat. Żyliśmy w ścisłej i zażyłej przyjaźni ze sobą. Nie jest on człowiekiem wojny, w tem znaczeniu, że zdaje sobie sprawę z tego, co znaczy w dzisiejszych czasach wojna, przy użyciu współczesnej broni i maszyn. Pod jego to wpływem cesarz, który przez pewien okres, za rządów wojskowych Walderse'ego, skłaniał się do polityki wojennej — znacznie był złagodniał.

Moltke mówił:

— Nie mam pojęcia, co mogło skłonić cesarza do takiego wystąpienia. Ale mam swe podejrzenia..... Gdyby one okazały się uzasadnionymi, byłoby czemś tak strasznym, że wolę ich nie wymieniać, nawet wobec tak doświadczonego przyjaciela, jak pan.

— Nie uważaj pan na mnie. Czasem przynosi ulgę wypowiedzenie swych obaw...

— A zatem — a zatem... jeżeli pan chce wiedzieć... obawiam się, że cesarz od szeregu lat oszukuje nas. — Udując wroga wojny, myślał on tylko o dniu, w którym będzie mógł ją wypowiedzieć. Niech mi Bóg przebaczy to, co panu w tej chwili mówię — ale cesarz zdecydowany jest wypowiedzieć wojnę sam, w razie, gdyby mu jej nie wypowiedziano.

Po chwili obustronnego, ciężkiego milczenia, odezwałem się:

— Czyżby cesarz, starzejąc się, ulegał wpływowi kronprinca?

— Nie. Teraz dopiero widzimy go w świetle właściwym. Chce on w tej walce zawładnąć nie tylko Europą, ale całym światem.

— Ależ to zadanie nie łatwe! Jest wielką kwestją, czy Niemcy będą mogli wyjść zwycięsko z wojny ze sprzymierzoną przeciw sobie Europą?

Moltke, uśmiechając się smutnie, odparł:

— Niech się pan strzeże zdradzać się z podobnymi obawami. Niemcy zwyciężą. Nie darmo mamy Kruppa! Ale to zwycięstwo przeraża mnie właśnie. Będzie ono wymagało tylu ruin, ofiar, żałób, że cała nasza cywilizacja, z której jesteśmy tak dumni, prze-

wóz ładajaki, konie istne szkielety. Z S... do fortów 20 wiorst jechaliśmy siedem godzin! Przy forcie utknęliśmy, nie przepuszczono — trzeba było obejść. Lecz i na drugim forcie zawrócono — ruszyliśmy do następnego, skierowano gdzieindziej — jeździliśmy tak odsyłani z miejsca na miejsce do godziny siódmej rano, a więc dziesięć godzin. Na tym ostatnim forcie już mi nerwy nie dopisały, zaczęłam płakać, nie o mnie chodziło, lecz o te biedne dzieci, leżące rozespiane na wozie, przypruszone śniegiem i zmarznięte.

Ulitował się wreszcie jakiś żołnierz i, biorąc na siebie odpowiedzialność, wpuścił do budynku fortecznego, a konie umieścił na podwórzu. Komendant spał, więc dano nam tymczasem ciepły pokój z dwoma łózkami i tak przeczekaliśmy, drżąc, do 10-tej.

Komendant, usłyszawszy naszą wędrówkę aż tam z placu boju, wydał przepustkę, a dzieciarnię obdarował cukierkami — tak, że koło jedenastej wgramolił się na wóz, aby na szóstą dopiero dobić się do Warszawy.

Zatrzymaliśmy się w hotelu. Nie umiem wprost opisać uczucia błogości, gdyśmy ujrzały czysty, ciepły, oświetlony pokój. Tyle dni tułaczki z wozu na wóz, bez możliwości rozebrania się i umycia! Nareszcie mam swój pokój, swoje choć chwilowe mieszkanie.

Nie, nie mam słów na opisanie tego szczęścia.

Lecz nie koniec naszej podróży, trzeci tydzień krążymy w Warszawie, nie mogąc się dobić do przystani, która nas czeka dzięki zacnym ludziom. A należy się nam chyba trochę spokoju, ciszy — aby zapomnieć o jęku rannych, huku armat i widmie krwawej pozozi.

Ina Kusztłowa.

padnie w ogromie cierpień, które przewyższą nawet ewentualny nasz tryumf. Wszystkie pokojowe zdobycze, którymi szczycił się nasz kraj, wszystkie po-
stępy jego przemysłu i nauki, wszystko to zginie i u-
śnie w hańbie i wstręcie, jakie Niemcy po wieczne cza-
sy ścigną na siebie. To jest straszliwa strona wszyst-
kich wojen dzisiejszych. A my nie możemy pozwolić,
aby nas zwyciężono, bo to oznaczałoby koniec nasz,
jako narodu niepodległego.

Słowa Moltkego, to Mane, Tekel, Fares, rysujące się na gmachu ludnej wszechpotęgi Niemiec. Jakżeż one zgodziły się z tem, co Wilhelm powiedział na po-
kładzie jachtu Hohenzollern, do hrabiego Scheweringa, w chwili gdy otrzymał wiadomość o ultimatum Austrii dla Serbii.

Słowa te cytuję autor pamiętnika:

— Austrija nie jest sama w tej sprawie. Po za nią jest publiczność rosyjska i prasa rosyjska, ambicje prezydenta Poincaré'go, bezczelność dziennikarzy francuskich i wszyscy ci rywale, którzy nam od tak dawna już grozili. Czekam i czuwałem długo, zbyt długo może, jak na władcę, który ma spełnić swe za-
danie. Czy sądzisz pan, że mi to przyszło łatwo? Czy pan wyobrażasz sobie, że duma moja nie cierpiała na tem, że moje patriotyczne uczucia nie wzdrygały się? Milczałem, bo musiałem, bo nie miałem pewności zwycięstwa. Wybiła atoli godzina zrzucenia maski!

— Jakaż to ulga dla mnie, że doczekałem się tej chwili po 25 latach wahań się, czy Niemcy są już dość silni, aby wypełnić swe przeznaczenie? Przeniosłem ciężkie walki — ale już skończyło się oddycha-
nie! Wojnę przeprowadzę bez miłosierdzia, bez pardonu, bez oszczędzenia niczego i nikogo, niszczać wszystko to, czego nie będę mógł wziąć.

Dokumentów tego wyznania wiary, dostarcza każdy dzień obecnej wojny. Ale co przyniesie jej dzień ostatni?

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Środa, 19 maja. Rz. kat. Dziś: Pio-
tra Celes. Jutro: Bernarda w 3. — Gr. kat. Dziś:
6. Jowa Mnoch. Jutro: 7 Zn. cz. Kresta. — Słowiań-
ski. Dziś: Krzesomyśla. Jutro: Bronimira. — Wschód
słońca o godz. 4.39, zachód 8.06 (czas ratuszowy). —
Długość dnia 15 godzin 27 minut.

— Teatr miejski. Dziś w środę, 19 maja 1915 „Me-
dor” tragicomedia w 3 aktach H. Malin. — Początek
przedstawienia o godzinie 6 min. 30.

— Delegacja Rockefellera. Delegaci fundacji Ro-
ckefellera, którzy wyjechali z Warszawy do Lwowa,
zmienili kierunek swej wycieczki i udali się do głębi
Rosji. Po zwiedzeniu Galicji delegacja ma zamiar u-
dać się do Serbii i do Czarnogóry.

Komitet aprowizacyjny na ostatnim posiedze-
niu uchwalił nową taryfę maksymalną, którą podwyż-
szono ceny większej ilości artykułów.

Nowa taryfa po zatwierdzeniu wejdzie w życie
z dniem 25 maja br.

— Ofiary zagraniczne dla Polski. Centralny komi-
tet obywatelski otrzymał od p. Rutkowskiego z Lon-
dynu 100 rb.; od komitetu polsko-amerykańskiego
w Nowym Jorku 11.442 rb. 50 kop.; od „Irish Literary
Society” z Londynu 80 rb.; od redakcji „Catholic Ti-
mes” w Liverpoolu 2 rb. Razem: 11.634 rb. 50 kop.
Ogółem wpłynęło ofiar zagranicznych do komitetu
centralnego na sumę 66.691 rb. 14 kop.

— Statystyka aresztowań. W poniedziałek are-
sztowano 89 osób, 51 mężczyzn i 35 kobiet. Za kra-
dzież aresztowano 8 osób, zbiegłych jeńców 3, za cho-
dzenie bez przepustki po godz. 10-tej 2, za opilstwo 5,
dla zbadania tożsamości osoby 40, za przyjazd do Ga-
licji 2, za sprzedaż wódki 1, dam z ćwierćświatka 29.

— Tajna sprzedaż wina. Przy ul. Teatyńskiej 1. 3
w mieszkaniu Pauliny Gajgowej znaleziono tajną
sprzedaż wina. Pozostałe 25 butelek skonfiskowano.

— Służąca złodziejką. Józefowi Brownowi zamie-
szkałemu przy ul. Gródeckiej 1. 3 skradła służąca An-
na Michalska 128 rubli. Miłą służącą aresztowano.

— Z kroniki kradzieży. Leonowi Rosenfeldowi, za-
mieszkałemu przy ul. Kopernika 1. 24, skradziono roz-
maite rzeczy wartości 500 rubli.

Lejbie Weissowi skradziono z kieszeni portfel
z 1000 kor. i 600 rublami.

© Gwałty niemieckie. „Birżewyja Wiedomosti”
donoszą, że do komisji śledczej w sprawie gwałcenia
przez Niemców przepisów prawa międzynarodowego
wchodzi z łona Rady państwa poseł Ignacy Szebeko.
Komu ma być powierzone przedstawicielstwo Dumy
państwowej w tej komisji — jeszcze nie zdecydowano.
Wymieniają kilku kandydatów, a w ich liczbie posła
Harusewicza.

© Szkoły niemieckie. „Birżewyja Wiedomosti”
donoszą, że kuratorowie okręgów naukowych: war-
szawskiego, kijowskiego i odeskiego poruszyli kwe-
stję dalszych losów szkół niemieckich. Powiadają, że

szkoły te albo będą zupełnie zamknięte, albo też wy-
kłady w nich będą się odbywały w języku rosyjskim.

© Cudzoziemcy w wojsku tureckim. Z Konstan-
tynopola donoszą, że Porta zawiadomiła cudzoziem-
ców, mieszkających od dłuższego czasu w Turcji, iż
na mocy prawa z 1913 r., podlegają służbie w szere-
gach tureckich. Tymczasem jeszcze cudzoziemcy ci
pozostają na wolności, powołani jednak będą do woj-
ska w razie potrzeby ostatecznej.

Wojna i pokój

w świetle demologii i higieny społecznej,
z uwzględnieniem ziem polskich.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze czasy wojny obecnej miały się w tej
mierze niekorzystnie zapisać. — Dat pewnych
dotąd niema; że obserwowaliśmy przej-
ściowe rozluźnienie obyczajów w warstwach mniej
odpowiedzialnych, to pewne. Naogół jednak przy-
puszczać należy, iż dzięki większej religijności na-
szych kobiet nie zapisze się na ziemiach polskich
wpływ ujemny w tej dziedzinie, a tak samo w pokre-
wnej z nią dziedzinie porubstwa, czyli występku
przeciw moralności. Te ostatnie zapisuje statystyka
wojenna w cyfrach chwilowych, większych wśród do-
brobytu, mniejszych wśród niedostatku, a w ogóle w
cyfrach obniżonych w czasie wojny. I tak w stosunku
do 710 występku podobnych we Francji w r. 1869,
wykazuje ich rok wojny (1870) 553, rok 1871 nawet
526; podobnie i w Pruszech spada ich liczba w latach
1865—66 z 2864 do 2588, zaś w latach z 1869—1870
i 1871 z 2945 na 2451 i 1072.

Na uwagę zasługują jeszcze choroby umysłowe,
mające w czasie wypadków wojennych bardziej po-
datne do swego powstawania warunki. Lecz i w tej
mierze statystyka mało jest wymowna, wykazując
w czasie poszczególnych wojen wahania liczbowe
już to w dodatnim, już to w ujemnym kierunku, za-
leżne od specjalnych okoliczności. I tak np. o ile w
r. 1870 zapisano w części Francji, wolnej od nieprzy-
jaciela, zmniejszenie się wypadków chorób umysł-
owych o 1300, o tyle przeciwnie wzrosła ich liczba
w częściach, zajętych przez Niemców, o 1800. Cha-
rakterystyczne! Statystyka niemiecka stwierdza nad-
to wzmoczenie się wypadków chorób umysłowych
wśród swych armii po nagłych wstrząśnieniach i wy-
silkach czy to jako wypadki szalu i obłędu, czy też
następowej głębszej psychozy.

W związku z ostatnimi są wreszcie samobój-
stwa, jako następstwa wypadków wojny i związa-
nych z nimi nagłych przewrotów gospodarczo-społec-
znych lub doznanych nieszczęść osobistych. Naogół
stwierdzały cyfry statystyczne Francji, Austrii i Nie-
miec nieznaczną, lub też wcale żadną ich podwyżkę,
co odnieśćby należało do obudzonych wojną nadziei
na korzystniejsze widoki dla całego narodu (a więc
i osobiste) po wojnie.

Względ ten ostatni jakże zaważyć powinien
wśród wojny obecnej u Polaków szczególnie, których
nadzieje, uwydatnione tak obiecująco w odezwie Naj-
wyższego Wodza Naczelnego wojsk rosyjskich, urze-
czywistnić się mają po jej zakończeniu! W oczekiwa-
niu tej lepszej przyszłości nie znajdzie się chyba w
całym społeczeństwie polskim nikt, któryby samo-
wolnem samobójstwem chciał się jej pozbawić.

Wśród wpływów wojny dodatnich w zakresie
higieny społecznej nie wolno pominąć cennych a cią-
głych zdobyczy w zakresie lecznictwa, pomieszcze-
niu chorych a szczególnie pielęgniarstwa, społem pod-
noszących uczucie miłości bliźniego do tak wysokiego
poziomu ofiarności i poświęcenia. Zasluga to wo-
jen nowszych, zapoczątkowana za wojen krzyżo-
wych powstałymi związkami zakonnymi, jak rycerzy
św. Jana i innych podobnych. Od nich to datuje się
też powstanie szpitalnictwa, na którego dalszy rozwój
aż do dzisiejszego udoskonalenia wielki wpływ wy-
warły wojny i wyniesione z nich nowe wskazania.
Jednym z takich, przełomowego znaczenia, uwiecz-
nił się generalny szef sanitarny armii angielskiej,
walczącej w r. 1742—1748 w Niderlandach, dr. Prin-
gle, zalecający jako zasadę: decentralizację chorych
po szpitalach i lazaretach. Wskazanie to, urzeczy-
wistnione potem poraz pierwszy r. 1788 w Paryżu,
przystosowane do budowy nowego szpitala „Hotel Dieu”, docze-
kało się upowszechnienia na skutek dalszych korzyst-
nych doświadczeń wojen następnych, t. j. krymskiej
i amerykańskiej, odkąd też datuje się nowa epoka
szpitalnictwa, polegająca na barakowym systemie
licznych mniejszych pawilonów w miejsce dawnych,
koszarowych skupień chorych w jednym wielkim bu-
dynku i kilku zbiorowych salach.

Niewątpliwie i wojna obecna przyniesie w tej
mierze nowe zdobycze, cenne szczególnie dla Kró-
lestwa Polskiego, gdzie szpitalnictwo wyczekuje od lat
dziesiątków samorządnej odbudowy i organizacji.

Tak samo i pielęgniarstwo, zdane u nas przed
wojną wyłącznie na barki żeńskich zgromadzeń za-
konnych, dosięgło obecnie przejawu najwyższego, bo
dobrowolnego poświęcenia się służbie około rannych

i chorych i rozbudzenia w ten sposób powszechnej
ofiarności. Zdobył ta czasów najnowszych święci o-
becnie swój najwyższy wyraz na ziemiach polskich,
mierząc swe wysiłki miarą wzmagania się nieszczęść
i klęsk wojny. Olbrzymia ta kooperatywa poświęce-
nia i ofiarności zespala i potęguje naszą zbiorowość
narodową w jeden wspólny ustrój, o jednym olbrzy-
miem sercu i jednym światłym rozumie, wprawiają-
cym w ruch miliony rąk nieustrudzonych w ołtarnej
akcji, w imię miłości ojczyzny i nadziei lepszej jej
przyszłości.

Pozostała jeszcze do omówienia ostatnia —
choć nie „ostatnia” — wpływu wojny dziedzina jako:

Wpływ wojny na dziedzinę odżywiania.

Jak pouczają wypadki tylu wojen dawniejszych
a i obecnych, jest kwestja odżywiania rozstrzygają-
cym nieraz czynnikiem w zwycięstwie czy klęskach
armii walczących, a tak samo potężnie waży w pod-
trzymaniu zdrowia i życia ludności cywilnej. I tak dla
braku żywności nie mogą dotrzymać pola dobrze od-
żywionym wojskom rosyjskim wojska austriackie,
dla braku żywności poddaje się, uchodząca za nie-
zdobytą, twierdza Przemyśla ze 120.000 ludzi zdolnej
do boju załogi; dla braku żywności ginie z głodu lud-
ność polska w ograbionych i ogłodzonych przez woj-
ska niemieckie okolicach Królestwa Polskiego, zapi-
sując się coraz liczniejszymi dla narodu stratami. Tu
bowiem i tam powoduje głód osłabienie i wyczerpa-
nie organizmu, uprzedniając go wszelkim choro-
bom, szczególnie zakaźnym. Słusznie też powiedział
jeden z nowoczesnych wodzów: „Zwyciężyć mogę z
armią bez bagnietów; nigdy z armią bez chleba”. Ra-
bunek żywności w kraju nieprzyjacielskim, uprawia-
ny tak rozbójniczo w wojnach dawniejszych (jak obe-
cnie przez wojska pruskie w Królestwie Polskiem),
ma dziś na sobie Kainowe piętno wobec bezbronnej
ludności zajętego przez wojska kraju.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urządowanie d. 5 (18) maja.

„W rejonie szawelskim w dalszym ciągu skutec-
cznie wypieramy Niemców.

W rejonie między Niemnem i drogą żelazną
pod Wierzbolowem wojska nasze, przeszedłszy do
ruchu zaczepnego, toczą walki z nieprzyjacielem.

Na części frontu między Opatowem i lewym
brzegiem Wisły i na całym froncie galicyjskim do
okolic Kołomyi 3 (16) bm. wielkie masy wojsk nieprzy-
jacielskich atakowały nasze pozycje, przyczem o-
środkiem usiłowań nieprzyjacielskich jest rejon na
północ i południe od Przemyśla.

Na lewym brzegu Wisły nie tylko odparliśmy
zaciekle ataki nieprzyjaciela, lecz, przeszedłszy do
ofensywy, pojmaliśmy do niewoli około 3000 jeńców
i zdobyliśmy pewną ilość dział i karabinów maszyno-
wych.

Pod Jarosławiem pod silnym ogniem naszej arty-
lerji Niemcy, nie zważając na niezliczone straty, usi-
lują umocnić się na prawym brzegu Sanu. W ciągu
dnia straciliśmy tutaj kilka aeroplanów, które korygo-
wały ogień mnóstwa baterji nieprzyjacielskich.

Pod Przemyślem silny ogień artyleryjski, przy-
czem nieprzyjacieli bombarduje forty zachodnie.

Między Przemyślem i wielkimi moczarami
dniostrawami atakujące nas masy nieprzyjacielskie,
w wielu miejscach dochodząc do zagrożeń drucia-
nych, rozpraszane były przez nasz ogień. Po olbrzy-
miich ofiarach jednakże nieprzyjacieli zdołał zdobyć o-
kopy dwu naszych bataljonów.

Ataki nieprzyjaciela w rejonie Drohobycz-Stry-
Bolechów-Dolina-Delatyn-Kołomyja prowadzono
z nadzwyczajną energią, lecz wszędzie pozostały bez
rezultatu. Ogólne straty nieprzyjaciela wynoszą dzie-
siątki tysięcy ludzi.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urządowanie.

W kierunku na Olty Turcy wyparły jeszcze da-
lej na zachód. W kierunku na Wan Turków rozbili-
śmy pod wsł Sor i odrzuciliśmy do Ardżyszcza.

W innych kierunkach bez zmian.

KOMITET RATUNKOWY urządza przy ul. Lin-
dego 6 we Lwowie. Tam zgłaszać się należy o godz.
11 i 1 w poł. w interesach, związanych z niesieniem
pomocy ludności polskiej, dotkniętej wojną. Fundu-
sze na tę pomoc składać można w Banku Krajowym
(ul. Kościuszki). Każdy datek będzie pokwitowany
i ogłoszony w dziennikach.